

Są ludzie skoncentrowani wyłącznie na sobie. Nawykli do absorbowania swoimi problemami całego otoczenia. Skupieni na krążeniu wokół własnego ja. Nastawieni na natychmiastową metamorfozę własnego oblicza.

Przeważnie są szczęśliwi tylko wtedy, gdy nikt ich nie widzi. A gdy nie są sami, na ich twarzach pojawia się markotna maska. Od razu przybiera bolesciwą minę i natychmiast jest gotowa do rozsiewania przygnębiających lamentów. W ich życiu nie ma miejsca na przyjaźń, miłość, serdeczne i bezinteresowne uczucia. Nieczęste odruchy sympatii skierowanej pod adresem ludzi okazujących im współczucie, traktowane są przez nich jako słabości; od pieluchy są uczeni, że trzeba walczyć, rywalizować, tępić *blizniego swego*, gdyż światem rządzi wrogość.

Obce dusze, są dla nich mało interesujące. Gorsze, gdyż pod względem rozumienia ich przeżyć, nie są dla nich równorzędnymi partnerami. Zapatrzeni w siebie, chcą istnieć bez oglądania się na tych, którzy się z nimi nie zgadzają. Radzą więc sobie, jak potrafią: niektórzy udają mądrych na zabój, inni szpanują mądrością przyznaną im dla świętego spokoju.

To stada bezdusznych hipochondryków i sobkowatych manipulatorów. Mentalnych obiboków przekonanych, że ich postępowanie jest słuszne i usprawiedliwione, że, prócz hołdów, należą się im przeprosiny za parszywy los. Wymagają jakiejś godziwej rekompensaty. Jakiegoś zadośćuczynienia za ich usmarkane istnienie. Sądzą, że krewni, znajomi, bliższa lub dalsza rodzina, wszyscy powinni im opatulać mimoszowate ego, nadszakiwać, odgadywać zachcianki, przewidywać i uprzedzać ich najskrytsze życzenia.

Są sprytni w przesadnym manifestowaniu swoich cierpień. Oblatani z pozorowaniem nieporadności. Pozwalają się obsługiwać, pielęgnować, karmić. Chcą, by nad nimi lamentowano, załamywano ręce, wyrywano włosy z rozpacz. Pragną, by martwiono się o nich, by razem z nimi współodczuwano. Przy czym WSPÓŁODCZUWANIE jest rozumiane przez nich w sposób specyficzny: polega na jednostronnym rozumieniu ich problemów. Na bezwarunkowym pojmowaniu ich skomplikowanej sytuacji.

Gdyż ubzdurali sobie, że wszystkie istniejące na świecie rzeczy i sprawy, nijak się mają do stanu ich zniechęcającej egzystencji. Trują więc najbliższych swoimi humorzystymi, marudnymi dezyderatami. Z radością, dumą i nieskrywaną satysfakcją obserwują skaczących dookoła nich pocieszycieli. Pilnie zabiegają o to, by ich najbliżsi, ludzie dotychczas zdrowi, z usposobienia pogodni, optymistycznie nastawieni do świata, utracili werwę i nie byli przy nich aż tak denerwująco zadowoleni. Bo jak można być wesołym PRZY NICH, a zwłaszcza przy ich CIERPIENIU?

Są zazdrośni o przeżycia, które ich nie dotyczą. Zastanawiają się, jak można poruszać sprawy nie związane z ich pożałowania godnym położeniem. Czy nie lepiej jest poruszać tematy tak rozkoszne, jak ich samopoczucie? Dlatego, bezustannie, czy kto tego chce, czy niekoniecznie, składają swoje męczące, drobiazgowo raporty, biuletyny, sprawozdania ze stanu zdrowia.

Wymagają nieprzerwanego pochylania się nad ich nieszczęściem, podtrzymywania ich na scherlałym duchu. Żądają bezdyskusyjnej aprobaty dla swoich poczynąń. Wolą nie myśleć o tym, że w pobliżu, w ich świecie, jest tyle piękna, miłości, tyle ciekawych widoków i niespenetrowanych miejsc, drzemie tyle zagadnień do rozwiązania, iż nie warto zajmować się tylko swoimi boleściami, plastrami i medykamentami. Wolą nie wiedzieć i nie widzieć. Nic ich nie intryguje, a wszystko nuży. Czemu dają skwaszony wyraz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 03.02.2023 11:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.